Poczta opłacona zgóry Cena 25 groszy.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE, POSWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: *Ed. Burschego, J. Szerudy, K. Seriniego, A. Suessa, K. Michejdy, ks. prefekta Gloeha*—z Warszawy, *ks. G. Manitiusa* z Poznania, oraz członka Warszawskiego Kolegjum Kościelnego: *p. mec. H. Eberhardta, prof. gimnazjum im. M. Reja, O. Bartla, prof. gim. zgierskiego, A. Wajgelta.* Pod naczelną redakcją I pastora Zboru Warszawskiego, *ks. radcy A. Lotha.*

Cena prenumeraty:
wraz z przesyłką pocztową: 3 zł. kwartalnie.
Pojedyńczy numer 25 groszy.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI
WARSZAWA, ulica Kredytowa Nr. 4.
Prócz administracji prenumeratę przyjmuje:
w Warszawie, księgarnia W. MIETKE, Wspólna 10,
w Łodzi, księgarnia RENNERA, Piotrkowska 65

Wychodzi raz na tydzień w niedzielę
Ogłoszenia:
Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonpareilowy po tekście 20 groszy w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 1508.

Rok X. **WARSZAWA, dnia 25 sierpnia 1929 r.** **Nr. 34.**

TREŚĆ: Harmonja z Bogiem. — Słowacki i Heine. Koncepcja Lutra u obu poetów. — Panna Elza (Odcinek). — List do Redakcji. — Wiadomości z kościoła i ze świata. — Wiadomości statystyczne. — Porządek nabożeństw. — Odpowiedzi redakcji. — Ogłoszenia.

Harmonja z Bogiem.

„Zaprawdę, Ojcze!“
Ew. św. Łuk. 10, 21.

Szukamy dobrej przyszłości, szukamy zdrowia, szukamy doczesnego szczęścia i dobrobytu. Niektórzy wśród nas szukają prawdy i światła, szukają poznania wszechwytknięty, jakiś swój odeał, każdy prawie wyobraża sobie świata i wszechbytu. Każdy prawie człowiek ma jakiś cel w takiej czy innej formie, swoje szczęście. Życie jest krótkie. Nawet w bardzo wielu wypadkach nie starcza ono mężowi wiedzy pomimo jego mozolnej pracy, aby wykończyć rozpoczęte dzieło, aby dotrzeć w badaniach tam, dokąd chciał i zamierzał dojść. Życie jest twarde i ciężkie. Dobrobyt i zdrowie i doczesne szczęście albo zawodzi albo się nagle załamuje.

A jednak chcemy być szczęśliwi, a jednak trzeba nam wszystkim bez wyjątku jakiegoś punktu oparcia, jakiejś ostoi, zadowolenia wewnętrznego, jakiejś przystani, do której moglibyśmy każdej chwili w zmiennych kolejach życia uciec. Nieprawda jest, że człowiek współczesny jest pod tym względem silniejszy, odporniejszy, samodzielniejszy; nieprawdą też jest, że w dzisiejszych tak zwanych nowych czasach dwudziestego stulecia, niema głodu i pragnienia duszy ludzkiej za posiadaniem wartości religijnych, że niema tęsknoty za czemś nieprzemijającem, wiecznem, za czemś, co jest potężniejsze i trwalsze i piękniejsze, niż wszystko, co daje się wykrzesać z mądrości i piękna tego świata. Ale czy ten głód i ta tęsknota nie są daremne? Wszak cały świat i cały byt i wszystko ujęte jest w wielkie z góry nakreślone prawa. Każdy kwiat i nawet każdy płatek śniegu w swej formie i powstaniu podlega jakiemuś prawu i jakiemuś przeznaczeniu. Tak, a jednak w takim razie musi bezwzględnie za tem wszystkiem stać jakaś siła i potęga, która większa jest, aniżeli te przez nią stworzone prawa i reguły. Ten duch nieskończonej niewyczerpanej wszechmocy, ta siła Najwyższa, która stoi poza wszelkiemi szrankami, to jest Twój i mój Bóg.

To tenże jest, do którego wołał Zbawiciel Jezus: „zaprawdę, Ojcze!“

I dopóty tęsknić i miotać będzie się dusza ludzka, dopóty błądzić i upadać będzie, dopóty pasować się z niedolą i ze samą sobą, dopóty uciekać się do innych bogów, dopóty szemrać i szamotać się, dopóty nie znajdzie owej harmonji z Bogiem jedynym, z owym Najwyższym duchem, napełniającym wszechświat.

To tenże jest, do którego Chrystus wołał: „zaprawdę, Ojcze“!

On przemawia częściowo przez poszum lasów, w ostatnich blaskach promieni zachodzącego słońca, On przemawia częściowo w głębokiej ciszy bladego seledynowego światła księżyca, On przemawia częściowo poprzez krasę letniego południa, ale i przez groźny pomruk burz i huraganów, On daje się odczuć i poznać częściowo dość wyraźnie przez Miłość i Litość odzianą w dobrą wolę, On przemawia przez piękne, głębokie melodje i pieśni, a taki Wieczny i dobry i mądry i uchwytny kroczy przez księgi Pisma Świętego, a taki najbliższy i najpokrewniejszy dla ludzkiej znękanej, steranej duszy zbliża się ku nam w ciszy kołyszącego nas do snu spokoju, wieczorem, gdy wszystko zda się wiekuiste — zbliża się w samym Jezusie, który jakby chciał ręce swe położyć na znużonych głowach wszystkich i rzec do nas: powiedz, ach „powiedz wraz ze mną: zaprawdę, Ojcze!“

Szczęście to prawdziwa harmonja duszy ludzkiej z Bogiem. Tego szczęścia nie może zburzyć nic, ani przygłuszyć. W tem szczęściu znajdzie się zarówno hart duszy w chwilach niedoli, moc i siła i wytrwanie w cierpieniu, nadzieja na lepsze jutro i prawdziwa radość i dziękczynienie wtedy, kiedy nam będzie dobrze.

Zaprawdę, Ojcze — Tyś dał życie i cały ten świat, Ty dajesz żniwo i słońce, Ty dajesz rosę i deszcz, Ty jesteś ze mną i prowadzisz mnie, Tyś otworzył Twe ramiona ku mnie biednemu, grzesznemu, nędznemu w Jezusie

Chrystusie na krzyżu Golgoty, Ty mnie i kiedyś przeprowadzisz przez dolinę cienia i śmierci i przyjmiesz, ach przyjmiesz, a nie odtrącisz, do Królestwa Twej Chwały, Ty błogosławisz i strzeżesz, Ty rozjaśniasz Twe Oblicze nad nami i jesteś nam miłościw, Ty obracasz twarz Twą ku nam i napełniasz nas pokojem Twym.

Zaprawdę, Ojcze! Amen.

„Jak gwiazdy, co w przestworzu toną,
Na ziemię ślą promienny blask,
Tak też na moich drogach płoną,
Cudowne dzieje Twoich łask.
Na które wciąż swój zwracam wzrok,
Gdy przyszłość ciemny kryje mrok".

Ks. pastor St. Stegmann.

Łowicz, w sierpniu 1929 r.

Słowacki i Heine. Koncepcja Lutra u obu poetów.

Pod takim tytułem znajdujemy rozprawkę Stefana Kawyna na str. 164 — 166 czasopisma „Ruch Literacki" (Nr. 6, czerweic 1929). Autora zastanawia fakt podobieństwa, zachodzącego między „Odą do wolności" Słowackiego, której tematem jest wystąpienie Lutra, a wierszem Heinego tejże treści, zawartym w rozdziale IV jego utworu p. t. „Deutschland". W twórczości kultury literackiej spotyka się często niewytłumaczone zjawisko, że utwory różnych autorów zawierają podobne albo jednakie motywy, a krytyka nie może, choć usiłuje, odkryć istnienia zależności faktycznych. W poszukiwaniu sposobu wyjaśnienia zjawiska podobieństwa motywów i niezależnej twórczości literackiej, krytycy prowadzą dyskusję w kierunku wyjaśnienia biologicznego, inni — metafizycznego. „A zatem genezę tego zjawiska upatruje się w działaniu wyobraźni, snów i mar, wyobraźni, której konstrukcja jest istotnie biologiczna i tem samem nie sprowadza większych różnic między poszczególnymi jednostkami. Inne, metafizyczne, wyjaśnienie niezależnej, lecz podobnej twórczości motywów, obraca się dokoła faktu działania i istnienia pozaosobistego... ciała astralnego". Podaje się fakty zaobserwowane i wyciągnięte z nich domysły do wierzenia; naukowego objaśnienia jeszcze nie znaleziono. Podobieństwo koncepcji wystąpienia Lutra u Słowackiego i Heinego tu interesującym przykładem. Ale niech przemówią oryginalne teksty tych autorów.

Słowacki: „Oda do wolności".

Niegdyś Europa cała
Była gotyckim kościołem:
Wiara kolumny związała,
Gmach niebo roztrącał czołem...

Drżącym od starości głosem
Starzec, pochylony laty,
Trząsł dumnych mocarzy losem
Zaglądał w królów siedziby —
Zaledwo promyk oświaty
Przez ubarwione gmachu przedzierał się szyby.

Jakiś mnich stanął u proga.
Kornej nie uchylił głowy,
Walczył słowami Boga
I wzgardził świętemi kary.
Upadł gmach, zachwiany słowy,
Błysnęły światła promienie...
Pierwsze wolności westchnienie
Było i westchnieniem wiary.

Heine: „Deutschland" cap. IV.

Doch siehe! dort im Mondenschein
Den kolossalen Geselen!
Er ragt verteufeld schwar empor,
Das ist der Dom von Köllen.
Er sollte des Geistes Bastille sein
Und die listigen Römlinge dachten:
„In diesem Riesenkerker wird
Die deutsche Vernunft verschmachten!"
Da kam der Luther, und er hat
Sein grosses Halt! gesprochen —

MARJA INGEBORG SICK.

Panna Elza.

(Ciąg dalszy).

NA WSCHÓD.

Kiedy mnie, jako dziecko, spotykała jakaś nieprzyjemność, lub gdy mi się bardzo nudziło, a tem bardziej, gdy Matkę taki sam nastrój ogarniał, wówczas zwykle spotykały mię miłe niespodzianki.

Matka brała mnie za rękę i mówiła: „Chodź, Elzo, pójdziemy na wzgórze i odbędziemy podróż po szerokim świecie, gdyż tu w domu nie będzie można wkrótce całkiem wytrzymać".

Potem biegłam aleją leszczynową, i tam na wzgórzu, po krótkiej, wesołej naradzie nad tem, co najbardziej będzie potrzebne, zaczynałam pakować swój kufer. Elza chciała zabrać swą Frydę ze sobą i swą małą kuchenkę, która się by bardzo przydała, i koszyk agrestu z ogrodu, jeżeli jeszcze by, lub woreczek orzechów. Matka chciała wziąć swe nuty, fotografję ojca, jak również to małe o dobrym pastuszki, a pozatem swe pantofle ze sprzączkami.

Poczem ruszano w drogę. Małe jezioro z perłami pastorowej było Bałtykiem, z za którego wynurzały się ogromne Niemcy ze starożytnemi, dziwnemi miastami. Ale rzadko miało się czas zatrzymać w nich; mknęło się naprzód i zapominało się o agreście, ponieważ ciągle patrzyło się ku południowi...

A gdy oczekiwanie dosięgało szczytu, wówczas wynurzały się hen daleko, daleko, ogromne, białe, wycięte, złotem obramowane chmury — Alpy ze swemi koronami z wiecznych śniegów.

Wędrowało się między niemi — wspinało się po stromych pochyłościach, gdzie rosły róże alpejskie w cieniu wysokich, szumiących świerków — po łąkach, które mieniły się od różnobarwnych kwiatów, jak od klejnotów, gdzie pasły się krowy i dzwoniły wesoło swemi dzwonkami, obok złomów skalnych, gdzie kołysały się piękne trawy, gdzie rosły bladoczerwone linee, które wyglądały po szwedzku; a w dole leżały głębokie, błyszczące jeziora, w których się wiernie odbijały białe góry.

Trudno było się rozstać z temi Alpami. Ale nieraz jechało się też dalej, tak, że Alpy zostawały hen w tyle i otulały się w błyszczący, jak słońce, zawój, tak, że się widziało przed sobą równinę, która była zupełnie podobna do tej, co się rozciągała u stóp wzgórza, która też tak samo mglisto falowała. A tam, hen na widnokręgu, odcinały się na jasnem tle niebieskawe kontury ogromnej, cudownie sklepionej kopuły.

Wołałyśmy wówczas razem z Matką: „San Pietro! San Pietro!" Tak, jak niegdyś zawołała Matka, gdy z okien wagonu tę świątynię spostrzegła. To był Rzym z kościołem św. Piotra, miasto na średnich pagórkach, za którem już Paweł przed tylu laty tęsknił, wieczne miasto ze swemi marmurowemi wspaniałościami sztuki i ze swemi krwawemi wspaniałościami męczeńskiej wiary, gdzie w cichych, klasztornych ogrodach kwitnie kwiat cytryny, gdzie nad grobami dwóch wielkich apostołów lampy płoną i dzwony dzwonią.

Seit jenen Tage blieb der Bau
Des Domes unterbrochen.
Er ward nicht vollendet — und das ist gut
Den eben die Nicht vollendung
Macht ihn zum Denkmal von Deutschlands kraft
Und protestantischer Sendung.

Kawyn zaznacza, że różnica czasu powstania utworu Słowackiego i Heinego jest znaczna. „Oda do wolności" Słowackiego powstała w r. 1830; „Deutschland, Ein Wintermärchen" Heinego zaś w r. 1844. Niema podstaw do twierdzenia, że obydwóch poetów łączyły węzły znajomości. Podobieństwa motywu Lutra u Słowackiego i Heinego można przeto szukać w podobieństwie organizacji psychicznej obu poetów — ironistów. Obaj zapewne, urodzeni liberaliści, odczuwali żywą sympatję dla Lutra.

Nie tyle jednak idzie o treść zestawionych ustępów, ile raczej o konstrukcję zewnętrzną przedstawień poetyckich, która w obu ustępach zastanawia swem podobieństwem.

„Zarówno bowiem u Słowackiego, jak i u Heinego, ka„tolicyzm przedstawiony jest jako olbrzymi kościół gotyc„ki. Tu włada „starzec, pochylony laty", papież, który gnę„bi „promyk oświaty", — tam „die listigen Römlinge" wy„stępują w tej samej roli. Kres tej władzy kładzie mnich, „Luter. Na silne jego słowo gmach władzy papieskiej w „gruzy się rozpada".

„I znów na wyjaśnienie tego podobieństwa poszukiwa„nia genetyczne, jak się zdaje, zawiodą. Podobieństwo kon„cepcji Lutra u Słowackiego i Heinego to fakt podany do „wierzenia".

List do Redakcji.

Przewielebny ks. Redaktorze!

Rok w czerwcu minął, odkąd zwłoki ks. pastora Adolfa Schroetera wróciły do Ojczyzny i spoczęły na cmentarzu warszawskim. Od tego czasu starannie utrzymywana (dzięki usiłowaniom rodziny) mogiła wskazuje miejsce spoczynku ukochanego Nauczyciela. Na jesieni ubiegłego roku rozpoczęliśmy starania by na grobie ks. Schroetera mógł stanąć skromny nagrobek i by krzyż wskazywał mogiłę gorliwego wyznawcy tego krzyża. Na pismo wystosowane przez grono uczniów i uczennic do kolegjum kościelnego, kolegjum odpowiedziało pismem odmownem, wskazując na ważniejsze zadania do zrealizowania. Zdaje mi się, że nie sam jednak jestem tego zdania, że czas najwyższy, by grób ks. Schroetera upodobnił się choć w części swym wyglądem do grobów ks. pastorów, spoczywających na cmentarzu warszawskim. Wiemy aż nadto dobrze, że co ludzkie, to przemija, co Boże to trwa wiecznie. Uważam jednak, że skromny nagrobek z krzyżem Zbawiciela musi stanąć w najbliższym czasie na grobie ks. Schroetera. W tym celu ofiarowuję „grosz wdowi" i otwieram listę składek w „Głosie Ewangelickim", nie wątpiąc, że parafjanie warszawscy zechcą zrozumieć moje intencje.

Proszę przyjąć wyrazy mego wysokiego poważania

Ks. Jerzy Kahane, pastor.

Wiadomości z kościoła i ze świata.

ŁÓDŹ.

Konsystorz zatwierdził listę kandydatów na wakujący urząd pierwszego duszpasterza nowopowstałej parafji. Lista ta obejmuje nazwiska ks. ks. Woscha z Włocławka, Falzmanna ze Zgierza i Löffera z Chodcza. — Wwbory odbędą się zapewne w przyszłym miesiącu.

OSOBISTE.

Ks. Superintendent Generalny J. Bursche wyjechał na konferencje do Bazylei i Genewy. Powraca przypuszczalnie w końcu miesiąca.

Ks. Karol Wolfram, pastor nowodworski, opuszcza dn. 1 października parafję swoją i udaje się na dalsze studja teologiczne zagranicę. Ks. Wolfram po powrocie z zagranicy obejmie docenturę na Wydziale Teologji Uniwersytetu Warszawskiego. Młodemu uczonemu z całego serca życzymy w tej pięknej pracy „Szczęść Boże"!

Ach, istniało wiele miejscowości, dokąd można się było udać. Ale tam, dokąd najbardziej pragnęłam pojechać, był kraj, w którym Matka nigdy nie była, kraj, który mogła ona oglądać tylko z zamkniętemi oczyma dzień i noc i za którym tęskniła.

To była Ziemia święta.

— „Ale do tego kraju człowiek musi iść pieszo", mówiła Matka. Kilka lat nosiła się z myślą urządzenia pielgrzymki, złożonej z wielkiej ilości wierzących, którzyby chcieli pójść tam pieszo, i nie wydawało się jej to tak niemożliwe, jak to sobie wyobrażał ojciec.

Ale ze wzgórza przedsiębrała często tę podróż ze swą Elzunią. Wyruszali w drogę, jak dwaj starzy pielgrzymi, każde o dużym kiju wedrownym, z kapeluszem o dużym rondzie i dużą muszlą u pasa, która służyła jako czara do picia ze źródeł przy drodze — oglądałyśmy się wokoło, i ilekroć na widnokręgu ukazywały się zębate kontury jakiegoś miasta, pytałyśmy się, jak niegdyś pierwsi krzyżowcy, czy to jeszcze nie Jerozolima.

I w końcu spostrzegało się ją z jej wieżami i rynnami, miasto na górze, które się nie mogło ukryć; i wchodziło się doń przez bramę Jaffajską do wąskich, krzywych zaułków, gdzie się aż kręciło w głowie od barwnego życia, i gdzie Matka natychmiast chciała się udać na via dolorosa, do Grobu Świętego.

Ale jeszcze lepiej było, gdy się tam spacerowało na łące, gdzie lilje wykwitały z zielonej trawy, gdzie pola były jesienią zupełnie białe od żaru słońca, i gdzie błyszczało to ogromne jezioro, którego falowanie było dla Matki biciem serca całego świata. Galilea, — najbardziej ze wszystkich słoneczne imię.

Ojciec zwykł mówić:

— „Sądzę, że gdybym obudził kiedy Matkę, obojętnie o której godzinie w nocy, z najsłodszego snu i powiedział: Jedziemy do Ziemi Świętej, toby się natychmiast zerwała i rzekła: „Dobrze, dobrze"

Ojciec słyszał również jej silne, wewnętrzne „Dobrze, dobrze" podczas jej ostatniej nocy, kiedy jej przecież wcale nie pytał; ale ojciec był pewny, że dotarł wówczas do niej zew: by wstać i iść do Ziemi Świętej.

Gdy Elza stoi teraz na wzgórzu i patrzy się na śnieżny krajobraz, który stał się szerokim światem, to życzy sobie, aby to, co w dzieciństwie było mrzonką, stało się teraz rzeczywistością; życie bowiem tu w domu jest już nie do zniesienia, a właściwie brak jest życia.

Ale żadna z tych dawnych miejscowości nie byłaby teraz upragnionym celem! Żadna z nich nie kryje dla niej życia. A najbardziej pustą byłaby Matki tęsknota za Wschodem; miejscowość, gdzie się ma jeno wspomnienie o kimś, kto jest już pochowany, kto już nie istnieje — o kimś, kto sam był życiem — jest najbardziej samotna ze wszystkich miejscowości świata! Tego się ma dość w domu!

Nie, ona tęskni za Ziemią Świętą — gdzie kroczą święte stopy — gdzie jest życie, gdzie niebo łączy się z ziemią. Tego punktu jeszcze nie osiągnęła, i jeśli nawet sądzi, że się to stało w owej jedynej chwili, kiedy naprawdę żyła, to wymknął się on jej już dawno znowu.

Oby można było wyruszyć na poszukiwanie Ziemi Świętej! Żeby się nie było skazaną na nieokreśloną „wędrówkę w duchu"!

(C. d. n.).

KOMITET OGRODÓW im. W. E. RAU'A W WARSZAWIE.

Ogłoszone zostało sprawozdanie z działalnośc tej instytucji za rok 1928. Była to kiedyś organizacja sprężysta, której działalność opierała się na mocnej podstawie finansowej, jaką był legat fundatora w sumie 300,000 rubli. Inflancja pieniądza uszczuplíła zasoby komitetu, a stopniowa zabudowa terenów, eksploatowanych przez Komitet na ogrody dziecięce, zredukowała tak kiedyś popularne „ogródki Rau'a" do paru zaledwie. Współżycie z Państwowym Instytutem Wychowania Fizycznego w ogrodzie Saskim wychodzi raczej na korzyść tego Instytutu, niż na korzyść dziatwy. Budżet roczny zamyka się w sumie 31.734 zł., z czego procenty wynoszą skromną pozycję niespełna 5.000 zł. Typowy los niejednej bogatej fundacji przedwojennej! Statystyka uczęszczań na boiska, salę gimnastyczną, slizgawkę i na pływanie wynosi — według sprawozdań — 1.147.850, coby dowodziło potrzeby takiej instytucji.

Z BAWARJJI.

Ewangelicy w Bawarji skarżą się na nierówne traktowanie w porównaniu z katolikami. Według budżetu na rok 1929 państwo ma wydatkować na potrzeby kościoła katolickiego 28.267.100 marek, a na potrzeby kościoła ewangelickiego 9.162.720 marek. Ewangelicy stanowią 28,67% ludności, katolicy zaś 69,97%; podział funduszów, odpowiadający stosunkowi liczebnemu ludności obydwu wyznań, wypaśćby musiał oczywiście inaczej. Niesprawiedliwość taka w zakresie szkolnictwa jest niemniej rażąca, gdyż siłami wyznania ewangelickiego obsadza rząd nieproporcjonalnie mało stanowisk.

KOMUNIŚCI W CHINACH.

Banda, składająca się z kilku tysięcy skomunizowanych żołnierzy z chińskich wojsk rządowych, napadła na miasto Swetczin w prowincji Kiangsi, zrabowała je, pastwiąc się szczególnie nad stacją misji chrześcijańskiej z Barmen. Na szczęście misjonarze byli w podróży służbowej, ewangeliści zdołali się ukryć. Budynki stacyjne zostały zrabowane i zniszczone. Długi okres wojny domowej przeszedł był nad nimi bez śladu zniszczenia.

WALKA Z RELIGJĄ W CHINACH.

W Chinach rozgorzała walka z religją, prowadzona na bolszewicką modłę. Władze prowincji Kwangsi surowo wzbroniły sprzedaży i spalania kadzidła, świec poświęcanych i pieniędzy papierowych przed posągami bogów i tablicami pamiątkowemi przodków; zakaz obowiązuje od dnia 1 stycznia r. b. W mieście Kantonie klasztory „Hai Chung" i Kwang Hsiao" zostały zamienione na parki publiczne. W prowincji Szensi wielka świątynia Hsiao-Anszi została przeznaczona na pomieszczenie dla domu sierot i podrzutków. Ministerjum poprostu skonfiskowało szereg świątyń, spaliło bałwany, w wielu miejscowościach zburzono budynki i teren zrównano z ziemią. Jako motyw takiego postępowania przytacza się twierdzenie, że bogów niema, czego dowodzi ich bezsiła. W Antungu, prowincji Kiangsu, zniszczono na rozkaz władzy wszystkie bałwany; w odpowiedzi na to wybuchły rozruchy ludowe, podczas których spalono meble w biurze politycznem i powybijano okna, a z trudem tylko uratowano gmach rządowy przed spaleniem. Wobec takiego obrotu władze zarządziły, że mogą istnieć takie świątynie, w których się uprawie i kultywuje zabobon. W razie konfiskaty rząd staje się właścicielem rozległych obszarów rolnych, stanowiących własność świątyń.

WIADOMOŚCI STATYSTYCZNE URZĘDU PARAFJALNEGO.

za czas od 11 — 18 snierpnia r .b.

Ochrzczono: 4 dziewczynki i 5 chłopców.

Ślub zawarli: Jan Jung z Stanisławą Baranik; Władysław Perle z Gertrudą Leopoldyną Pawlitza; Albert Teodor von Broen z Klarą Rothkegel; Stefan Aleksandrowicz z Eugenją Gorber, ur. Herms; Karol Krzysztof Just z Eugenją Zofją Just; Józef Pawlikowski z Natalją Herauf.

Zmarli: Karol Meissner, l. 83; Juljan Brendel, l. 61; Olga Neuman, 3 dni; Helena Olga Anna Broedel z d. Neumann, l. 51; Gustaw Ertel, l. 61; Filip Pietsch, l. 60; Aus Gattaros, l. 82.

PORZĄDEK NABOŻEŃSTW.

Dnia 25 sierpnia, *w XIII niedzielę po Trójcy Św.*

godz. 9 rano, nabożeństwo w kaplicy szpitalnej, *ks. wikary Glasenapp.*

godz. 11½ rano, nabożeństwo w języku polskim, *ks. wikary Gutknecht.*

Dnia 30 sierpnia, 9 rano, nabożeństwo komunijne.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

WP. Grundlach Stanisław, Łódź, prenumerata opłacona za rok bieżący.

WP. Marski Maksymiljan, Grodzisk, prenumerata opłacona za II półr. r. b.

WP. Zygfryd Kraeter, prenumerata opłacona za I kwartał r. b.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi: kwartalnie 3 złote; miesięcznie 1 złoty. Wpłacać można w administracji — Kancelarja Zboru codziennie od 9 — 3 i 3 — 5, telefon 8-26. Redaktor naczelny Ks. pastor LOTH, Królewska 19, pzyjmuje codziennie od 11 — 12 rano telefon 184-15. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Kredytowa 4 m. 3, tel. 310-15.

Za Redakcję: ks. FELIKS GLOEH Wydawca: Ewang. Sp. Wyd. „Logos".

Druk. „Współczesna", Szpitlnaa 10, tel. 193-95.